

Wstęp

Socjologowie wobec wielkiej zmiany

Socjologia obecnie stała się dziedziną bardzo popularną. O ile jeszcze przed kilkunastoma laty trzeba było tłumaczyć „zwykłemu człowiekowi”, co to jest socjologia i – zwłaszcza – czym się zajmują socjologowie-naukowcy, o tyle teraz trudno byłoby znaleźć kogoś, kto o socjologii nie słyszał. Co, prawda, wcale nie wiadomo, czy jest to korzystne dla socjologii jako nauki i socjologów-badaczy. Popularność socjologii jest konsekwencją obecności socjologów w mediach, wywołanej z kolei rzeczywistymi potrzebami demokratycznej polityki. Nikt bardziej niż socjolog nie jest powołany do odgrywania roli komentatora i swego rodzaju „objaśniacza świata” w sytuacji, gdy doszło do radykalnej i wszechogarniającej zmiany społecznej.

Socjologia naukowa, bez względu na to, jak ją rozumiano, zawsze miała tę wielką ambicję – o rodowodzie sięgającym dawnej filozoficznej refleksji nad światem i ludzkim losem – aby zrozumieć, opisać i wyjaśnić życie społeczne ludzi. Teoria socjologiczna miała nadzieję zgłębić „prawa nauki”, rządzące ludzkim społeczeństwem i naszymi zachowaniami, splecionymi zawsze we wspólny los. Odkrywanie uniwersalnych prawidłowości działania zbiorowego i indywidualnego było wielkim powołaniem socjologów, przyciągającym do naukowej socjologii także adeptów innych, nawet starszych dyscyplin, jak choćby historyków. Ów zamysł odkrywania trwałych prawidłowości – wręcz praw rozwoju społecznego, wyznaczających los społeczeństw – przybrał szczególną formę w wieku XIX, wieku fermentu w kulturze i cywilizacji zachodniej, europejskiej i amerykańskiej: formę ideologii, która, jak przekonująco dowodziła Hannah Arendt, wpłynęła w znaczący sposób na masowe społeczeństwa i umysłowość ludzi. W powszechnej edukacji i masowej demokracji ideologie zastępować zaczęły filozofię i religię jako źródło głównych interpretacji świata, konkurując z nauką jako kopalnią rzetelnej i prawomocnej wiedzy o życiu. Gwałtowny rozwój zarówno naukowej socjologii, jak i innych dyscyplin humanistycznych i wiedzy społecznej napotkał oto wielkiego konkurenta i przeciwnika.

Socjologia i ideologia zbliżyły się jednak niebezpiecznie do siebie szczególnie w XX stuleciu za sprawą wielkich dziewiętnastowiecznych teorii społecznych, takich jak marksizm, teorie narodowe czy biologiczno-rasowe. Nauka została użyta przez twórców ideologii, które stanowią w miarę uporządkowane systemy przekonań i stereotypów, oferujące jednoznaczne i jednoczynnikowe objaśnienia bolączek życia społecznego i będących „naukowo uzasadnionym” remedium na problemy i kłopoty. Wielkie systemy ideologiczne XX wieku, jak marksizm, faszyzm i nacjonalizm, przetwarzały odkrywane przez socjologię prawidłowości dla celów politycznej mobilizacji i realizacji utopii, mających ludzkość czy społeczeństwo narodowe doprowadzić do stanu sprawiedliwości i szczęśliwości. Ideologie bowiem, nawet te zakorzenione w socjologicznej teorii, niosły uproszczony i krzykliwy obraz świata i właśnie dzięki temu zdobywały serca i umysły ludzi.

Socjologia jednak rodziła się nie tylko jako wielka teoria objaśniająca w uniwersalnych, ogólnych kategoriach życie społeczne, ale także jako wiedza nader praktyczna. O ile demokratyzacja życia, jak dowodziła Arendt, prowadziła, z jednej strony, do powstania stosunkowo nowych twórców umysłowych, jakimi były *ideologie*, o tyle ten sam proces demokratyzacji wymagał i domagał się zgola innej wiedzy, praktycznej wiedzy o społeczeństwie, o faktycznych warunkach życia ludzi, o stosunkach i wzajemnym wpływie jednych ludzi na drugich i zależnościach między czynnikami, wyznaczającymi ich zachowania. Także dla demokratycznej polityki coraz ważniejsza stawała się wiedza o poglądach i wartościach różnych grup i kręgów społecznych, bo od tego zależał sukces wyborczy w różniącym się społeczeństwie.

Można więc mówić o dwóch podstawowych źródłach społecznych, rodzących zapotrzebowanie na bezstronną, naukową wiedzę socjologiczną. Po pierwsze, administracja państwowa i wszelkie instytucje, których efektywne i zadowalające działanie zależało coraz bardziej od rozeznania warunków życia i potrzeb różnych ludzkich kręgów. Do tego źródła można też dodać zapotrzebowanie ze strony producentów i handlu – ta, jak to się dziś mówi, marketingowa wiedza nabrała z czasem coraz większego i autonomicznego znaczenia. Było to więc ważne źródło rozwoju socjologii i zarazem umacniało jej prestiż płynący z praktycznych zastosowań. Po drugie, zapotrzebowanie na wiedzę żywą, pogłębioną, bezstronną rosło wraz z komplikowaniem się i demokratyzowaniem systemów politycznych. Trudno sobie dziś wyobrazić demokratycznego polityka, który nie ma choćby szczątkowej wiedzy socjologicznej i nie korzysta z pracy badaczy świata społecznego. Jednak – i to ważny rozdział w dziejach polskiej socjologii – ta sama praca socjologów może służyć nie tylko politykom, ale i obywatelom, chcącym osiągać różne wspólne cele, organizować się lub pracować na rzecz swych lokalnych, zawodowych czy innych jeszcze wspólnot.

Można więc powiedzieć, że socjologia wraz z postępem nowoczesności rozwijała się jako wielka teoria, ustalająca naukowe prawa życia społecznego oraz jako wielka dziedzina inżynierii społecznej, służącej budowaniu zorganizowanego a coraz bardziej zróżnicowanego, masowego społeczeństwa demokratycznego. Jak wczesna fizyka i chemia, które służyły do budowania cywilizacyjnej infrastruktury i odkrywania nowych możliwości lepszego życia, poruszania się i zaspokajania ludzkich potrzeb, również socjologia miała nie tylko wielkie ambicje poznawcze, ale i rozszerzające się zastosowania praktyczne: budowała infrastrukturę społecznych instytucji i reguł.

Nic dziwnego, że sprzyjać to niekiedy mogło owemu niebezpiecznemu powiązaniu z ideologią. Tym bardziej jest to sprawa istotna w polskim doświadczeniu. Socjologia po II wojnie światowej stanęła w Polsce wobec szczególnych wyzwań. Po pierwsze, wobec doświadczenia i społecznych konsekwencji wojny i okupacji, którym towarzyszyły martyrologia narodowa oraz tak niespotykane wydarzenie, jakim był holokaust – zbrodnia na całym żydowskim narodzie. Do tego doszło odcięcie polskich ziem na Wschodzie, przez wieki będących częścią państwa polskiego. Miały miejsce wielkie ruchy migracyjne, zanim jeszcze okrzepło nowe państwo, a to nowe państwo istotnie było rewolucyjnie nowe – stanowiąc osobne, szczególne wyzwanie dla badaczy świata społecznego i nielicznej społeczności socjologów polskich. Powstanie „Polski Ludowej” – aczkolwiek nawiązywało swą nazwą do ideologicznych pomysłów przedwojennych – było zjawiskiem całkowicie nowatorskim, niestety, jak się miało okazać, raczej w najgroźniejszym sensie tego słowa. Polska Ludowa pojawiła się jako twór, budowany w ścisłej współpracy z ZSRR i jako system z założenia totalitarny. W ten sposób ideologia stała się nie tylko głównym, ale praktycznie jedynym oficjalnym źródłem interpretacji świata społecznego i inspiracji działań na wszystkich poziomach ludzkiego życia. Rzecz jasna, przydano jej przydomek „naukowa”. Nic też dziwnego, że dokonano się starcie ideologii z nauką socjologią, które ta ostatnia przegrała: na mocy decyzji partyjno-państwowych socjologia jako dziedzina naukowa przestała istnieć w PRL w 1949 roku. Wielcy uczeni, którzy ocalili z wojny, ze Stanisławem Ossowskim na czele, zostali pozbawieni możliwości nauczania, publikowania i znaleźli się na marginesie życia naukowego i społecznego.

Odrodzenie socjologii przyszło wraz z pamiętną, historyczną „odwilżą”, jak nazwano załamanie się w 1956 roku porządku stalinowskiego i przyjęcie przez nowy ustrój, który nazwać możemy teraz „realnym socjalizmem”, łagodniejszych form represji i powszechnej kontroli życia obywateli. Ta złagodzona wersja totalitaryzmu sowieckiego, komunistycznego, o czym warto pamiętać, nie całkiem rezygnowała z podejmowania nowych prób ideologicznego umocnienia się w życiu i umysłach obywateli, aczkolwiek były to metody bardziej złożone niż tylko indoktrynacja i przymus administracyjny. Ideologia jednak warunkowała

niemal do końca istnienia „realnego socjalizmu” urzędowy język PRL i język publicznej debaty, chociaż jej znaczenie było efektywnie kontestowane w codziennym życiu. Także w życiu naukowym, choć tu zawsze część środowiska naukowego stanowiła – jak to ujął jeden z uczestników tego kręgu, Jan Malanowski – „naukę dworską”.

Kontestacja „oficjalnej mowy”¹ była nie tylko opisywana i analizowana przez socjologów, ale poniekąd była także spowodowana przez socjologię, a przynajmniej jej wpływową część. Odrodzona i przywrócona do istnienia, socjologia po 1956 roku usiłowała zachować swoją niezależność badawczą i – nade wszystko – intelektualną. Groźba ideologizacji wcale nie osłabła wraz ze zmianami systemowymi, przybierając czasem znacznie bardziej perfidną i uwodzicielską formę².

W sprawie oceny charakteru reżimu, jaki zaistniał w Polsce po 1956 roku, a wraz z tym oceny roli ideologii w okresie późnego Peerelu, autorzy tego wstępu nie osiągnęli porozumienia. Przedstawiony w dwóch powyższych akapitach pogląd jest poglądem Ireneusza Krzemińskiego. Jacek Raciborski sądzi – odwołując się między innymi do koncepcji reżimów totalitarnych i autorytarnych Juana Linza oraz studiów Andrzeja Walickiego – że po 1956 roku zmieniła się esencja reżimu politycznego i „niedokończony” totalitaryzm został zastąpiony komunistycznym autorytaryzmem, który podlegał dalszej ewolucji, by w latach osiemdziesiątych stać się w praktyce zdeideologizowanym, autorytarnym reżimem wojskowo-biurokratycznym. Istota tej zmiany polegała właśnie na systematycznym spadku znaczenia ideologii komunistycznej jako regulatora życia społecznego i politycznego. Nie możemy w tym miejscu rozwijać argumentacji w tym sporze, bo sprawa nie jest zasadnicza dla prezentowanego tomu. Ważne jest wszakże podkreślenie, iż w wielobarwnym Instytucie Socjologii potrafimy prowadzić akademicki dyskurs nawet na tematy bardzo ideologicznie nasycone.

Najważniejszy pozostaje fakt, że socjologowie – bez względu na to, czy partyjni, czy bezpartyjni (lub wręcz antypartyjni) – stworzyli pewien model uprawiania socjologii, który zachował badawczy, naukowy reżim, nie poddając się tym samym ideologicznej presji. Ten rdzeń empirycznej socjologii, opartej na naukowym, doświadczalnym badaniu świata społecznego, socjologia polska zawdzięcza i poszczególnym osobom, jak wielki metodolog Stefan Nowak, także Julian

¹ Godzi się tu wspomnieć o niezującym już Jakubie Karpińskim, jednym z pierwszych socjologów, analizujących język oficjalny PRL, i jego znaną książeczkę *Mowa do ludu: szkice o języku polityki*, „Puls” Publications, London 1984.

² Dlaczego – wbrew głośnym i prowokującym tezom Walickiego – uznaję trwanie wciąż quasi-totalitarnej formy w „Polsce gierkowskiej” dokładniej argumentuję w: I. Krzemiński, *Czy Polska była 13 grudnia 1981 r. państwem totalitarnym? – odpowiedź na ankietę*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 79/80, s. 180–184.

Hochfeld, który był promotorem przywrócenia socjologii na UW i formułując program socjologii marksistowskiej, jednocześnie zdecydowanie wspierał rozwój socjologii empirycznej. Jak on to łączył, to zupełnie inna sprawa. W tym dziele walki o autonomię bardzo ważny był podmiot zbiorowy – Polskie Towarzystwo Socjologiczne, które odrodzone po 1956 roku odegrało fundamentalną rolę w zbudowaniu wspólnoty zawodowej, moralnej, niezależnie od politycznego zaangażowania poszczególnych socjologów. Trzeba także powiedzieć, że wielkie znaczenie w uzyskaniu i utrzymaniu niezależności naukowej socjologii ma powstały w 1968 roku Instytut Socjologii.

Wspominamy tu tylko o tym, bo sprawie historii „socjologii na Karowej” poświęcony jest osobny tom³. Jednak nie sposób o tym nie wspomnieć, bo konieczny jest namysł nad tym, jak socjologia poprzez same badania, podejmowane przez socjologów, poprzez sposób, w jaki definiowała sytuację, wpływała na rzeczywistość społeczną. Od początku powstania i rozwoju socjologii – jak pisaliśmy wyżej – dążenia do zdobycia wiedzy ogólnej, całkowicie z góry i przedmiotowo ujmującej świat społeczny, przeplatały się z innymi pragnieniami: użycia wiedzy socjologicznej od razu, „tu i teraz” do lepszego, to znaczy *bardziej racjonalnego* kierowania życiem zbiorowym i indywidualnym, bo przecież wiedza socjologiczna, ta teoretyczna, pozwalała snuć przewidywania i pokazywała, jakie mogą być konsekwencje różnych podejmowanych celowo działań lub rozwijających się spontanicznie procesów. „Socjologia na Karowej” – której za sprawą Stefana Nowaka, Jerzego Szackiego i wielu innych uczonych przypisaliśmy znaczącą rolę w utrzymaniu naukowego standardu, pomimo trudności, działania cenzury, czasem interweniującej nie tylko w raporty z badań, ale w sam warsztat badacza – miała też swój znaczący udział w promowaniu „socjologii zaangażowanej”. Nie była to socjologia ideologiczna, jak czasem pragnęli działacze rządzącej PZPR, lecz socjologia, która definiowała bóle i problemy społeczne, związane z działaniem państwa, ale też spontaniczne zjawiska, które rodziło położenie różnych kręgów, grup i kategorii społecznych. Podążała tym samym tropem, który wyznaczyli socjologowie po październiku 1956 roku, odkrywający wówczas obraz społeczeństwa biedy, przemocy codziennej i patologii, na który nie było miejsca w formułowanym przez komunistyczną ideologię obrazie świata. Socjologowie z Instytutu Socjologii zadawali pytania i definiowali tematy badawcze bardzo niekiedy niewygodne dla rządzących i dla aspiracji partii-państwa, aby wszechstronnie kontrolować obraz polskiego świata społecznego. Co więcej, często byli to także socjologowie partyjni, spośród których warto szczególnie pamiętać o wspomnianym już Janie Malanowskim, członku polskiego Komitetu Central-

³ *Socjologia na Uniwersytecie Warszawskim. Fragmenty historii*, zebrał, opracował i w całość ułożył Antoni Sulek, Instytut Socjologii UW, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2007.

nego PZPR i zarazem „Solidarności”, który wołał zrezygnować z członkostwa w władzach partii niż Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego. Wspominamy tutaj Jana Malanowskiego, bo mamy przekonanie, że do tego wymagającego odwagi cywilnej kroku skłoniło go *socjologiczne doświadczenie* i wyniki własnych badań, tworzących coraz bardziej ponury i odbiegający od deklaracji ideologicznych obraz rzeczywistości. Nie wszyscy „dworscy socjologowie”, jak ironicznie także siebie samego określił Malanowski, wycofali się z poparcia rządzących, niektórzy podtrzymali swoje polityczne wybory nawet po wprowadzeniu stanu wojennego, ale nie ulega wątpliwości, że sama socjologia polityczne różnice i światopoglądowe przekonania łagodziła. Szukanie wspólnego, dającego się wyrazić w spokojnych kategoriach naukowych opisu świata społecznego, było swego rodzaju porozumieniem między różniącymi się od siebie uczonymi. Wolno sądzić, że socjologia – zwłaszcza w okresie stanu wojennego – dawała nie tylko środowiskom intelektualnym, ale i szerszej publiczności oraz studiującej młodzieży, dobry materiał do niezależnego rozumienia i interpretowania ówczesnej ponurej rzeczywistości. Wiedza społeczna, socjologiczna, po pierwsze, pozwalała nie w partykularnych, moralistycznych kategoriach, lecz w racjonalnych terminach opisywać rzeczywistość, po drugie zaś – budowała nadzieję, bo pokazywała, że spontaniczne procesy społeczne nie mogą zniknąć i pojawią się, by ratować zagrożone życie wspólnoty.

Jeszcze jeden aspekt oddziaływania „socjologii z Karowej” wydaje się godny podkreślenia. Mianowicie problem społecznych, szczególnie demokratycznych wartości. Naukowa socjologia według pozytywistycznych przekonań metodologów nauki powinna być całkowicie „czysta moralnie”, czyli wolna od wartości, a więc w analizie naukowej – wraz z wnioskami – wykluczała przekonania ideowo-moralne. Ten postulat nabierał znaczenia w sytuacji nacisku ze strony oficjalnej ideologii. Bowiem to ideologii właśnie, głównemu wrogowi nauki, przypisywano związek z moralnymi ocenami i przekonaniem. Tymczasem socjologia odradzająca się w Polsce po 1956 roku musiała być zaangażowana przynajmniej w obronę podstawowej wartości: prawa do niezależnego badania świata społecznego, podporządkowanego jedynie sumieniu uczonego i wymogom warsztatu naukowego. Wymagało to wszakże innego spojrzenia na ogólne znaczenie wartości i moralnych zasad w badaniu naukowym. Przede wszystkim socjologowie w latach siedemdziesiątych, a zwłaszcza potem, w latach osiemdziesiątych, skupili się na „wartościach” jako przedmiocie badania, bo założyli, że właśnie wartości i moralne przekonania ludzi mogą się okazać – i okazywały się – bardzo ważnym czynnikiem określającym zachowania jednostek i działania zbiorowe. Ułatwiały też przeciwstawianie się politycznej przemocy i ekonomicznemu zniewoleniu. Oznaczało to swoistą ewolucję myślenia o wartościach w działaniu naukowym, co szczególnie jasno wyraził Stanisław Ossowski, będący patronem

grupy uczonych z Karowej i tradycji polskiej „socjologii humanistycznej”. Jego metodologiczne ustalenia w tym względzie wydają się obowiązujące również dziś. Postulował, aby wartości i moralne przekonania nie ingerowały w żaden sposób w naukową analizę i nie zaciemniały racjonalnego wnioskowania, ale by zostały dopuszczone i były obecne przy formułowaniu pytań i tematów badawczych, na które naukowe badanie ma przynieść odpowiedzi bądź naświetlić empirycznie społeczny problem. Wprowadziło to na trwałe wartości w obręb samowiedzy socjologów, a ewolucja przekonań prowadziła ich do wniosku, że jedynie demokratyczny, pluralistyczny system społeczny może być odpowiedzią na społeczne aspiracje, ujawniające się mimo oddziaływania totalitarnego, a potem quasi-totalitarnego (czy autorytarnego) tworu partii-państwa.

W polskim doświadczeniu to zastąpienie nauki ideologią było szczególnym wydarzeniem. Gdy po wojnie odradzała się socjologia, stawała wobec niesłychanych wyzwań. Świat zmobilizowanej ideologii, popartej przemocą, głosił wszak „naukowy światopogląd”, a likwidowano uniwersytecką socjologię, używając argumentu, że materializm dialektyczny i historyczny jest właściwą i wystarczająco naukową perspektywą badania i objaśniania świata społecznego. Odradzająca się socjologia była wciąż pod presją polityczno-ideologiczną. Zwycięstwo socjologii naukowej – mimo jej zaangażowania w badania realnych, a nie ideologicznie definiowanych problemów ludzkiego życia – było możliwe dzięki zbiorowemu działaniu, a dla jego ustanowienia grupa uczonych, którzy potem stworzyli podwaliny „socjologii na Karowej”, ma wielkie zasługi. Trzeba pamiętać o Stefanie Nowaku jako tym, który stworzywszy metodologiczną bazę nowoczesnej socjologii, wyznaczył kryteria naukowości antyideologiczne. Trzeba pamiętać o wkładzie – wcześniejszym – Stanisława Ossowskiego, a potem Marii Ossowskiej, strażniczki prawdziwie naukowego, a zarazem pełnego wyobraźni myślenia socjologicznego, oraz o Adamie Podgóreckim, kontynuatorze po części socjologii moralności Ossowskiej. Warto jednak zwrócić uwagę, że również grupa partyjnych uczonych, odgrywających niekiedy ważne role polityczno-ideologiczne, wśród których trzeba wymienić zwłaszcza Juliana Hochfelda, Zygmunta Bauman, Włodzimierza Wesołowskiego i Jerzego Wiatra, przyjęła naukową bazę uprawiania socjologii i antyideologiczne kryteria naukowości. Były one strzeżone i w nauczaniu, i w badaniach naukowych oraz niejako instytucjonalizowane poprzez działalność Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. To zresztą dzięki temu socjologia peerelowska – przynajmniej „ta z Karowej” – nie ma się czego wstydić, przynajmniej, jeśli chodzi o wytwory naukowe, bo inną sprawą jest ocena postępowania ludzi, czym się tutaj nie będziemy zajmować.

Polityczno-ideologiczne wyzwanie nie było jedynym, wobec którego stanęła socjologia – wraz z innymi naukami społecznymi – po wojnie, a potem po roku 1956. Tym wyzwaniem był nie tylko szczególny stan społeczeństwa, ale wielki, re-

wolucyjny w istocie plan odbudowy i przebudowy państwa i społeczeństwa. Wspominamy tu o tym, gdyż w 1989 roku sytuacja się powtórzyła. Stanęliśmy wtedy – socjologowie wraz z całym narodem – wobec kolejnego, rewolucyjnego wyzwania, jeśli przez „rewolucję” rozumieć całościową, instytucjonalną zmianę państwa i struktury stosunków społecznych. W żargonie nie tylko socjologicznym pojawiło się nowe pojęcie: *transformacja*, czasem z dodatkiem *ustrojowa* lub *systemowa*. Socjologia stanęła wobec wyzwania podobnego do tego, jakie miało miejsce przed wielu laty: transformacja społeczna oznaczała uruchomienie na wielką skalę przemian społecznych. Przemiany te, choć oznaczały w pewnym sensie powrót do wolnego, obywatelskiego społeczeństwa, do rynku, i tworzyły przestrzeń dla różnorodnych działań spontanicznych, to zarazem wymagały przekształcenia państwa i całej struktury instytucji społecznych, a więc – projektu politycznego. Oznaczało to także niespodziewany powrót myślenia ideologicznego, choć były to inne ideologie niż ta, która budowała i konserwowała PRL. Socjologia stanęła ponadto wobec szczególnego zadania, bo jej naukowy warsztat i wiedza społeczna były zgoła niezbędne jako podstawa wielkiego programu przemiany ładu społecznego, zaakceptowanego początkowo przez ogół społeczeństwa. Socjologia, ignorowana przez rewolucję komunistyczną, stała się pożądanym, przynajmniej w teorii, doradcą i pomocnikiem w procesie przekształcania państwa i społeczeństwa. Także obywatelskie zaangażowanie socjologów skłaniało ich do tego, by funkcje ekspertów i doradców podjąć z zapałem.

Wyzwanie, jakie się z tym wiązało, przypominało dylematy sprzed lat: chodziło o to, aby zachowując obywatelskie zaangażowanie, być wiernym rzetelności i obiektywności badania społecznego i stworzonych interpretacji. Teraz jednak, jak można sądzić, socjologowie – zwłaszcza „socjologowie z Karowej” – byli może nawet lepiej przygotowani do podjęcia swego dzieła, bo po doświadczeniach przeszłości – w tym niewspominanym wcześniej doświadczeniu marca 1968 roku – byli ostrożni i uważni w jasnym oddzielaniu ról i swojego zaangażowania po stronie budowania demokratycznych stosunków od bezstronnego, możliwie swobodnego i wszechstronnego badania społecznego.

I na tym dziele „socjologów z Karowej” skupia się nasza publikacja. Z okazji jubileuszu chcieliśmy zebrać i zaprezentować czytelnikom, ale też i po części ukazać samym sobie dorobek socjologiczny z lat transformacji i – rzecz można – zadanie, którym stała się – nie wiadomo, czy naprawdę zakończona – transformacja demokratyczna Polski. Wyzwanie, jakim się stała polityka, było i jest naprawdę znaczące, bowiem zmieniła się też – o czym wspominaliśmy na początku – rola samej socjologii, wiedzy socjologicznej i warsztatu socjologicznego, upowszechnianego i używanego, a nawet często nadużywanego przez media, dziennikarzy i polityków do celów propagandowych, ideologicznych. Nowa rola, jaką odgrywać zaczęli socjologowie komentujący bieżące wydarzenia, zjawiska i procesy, wciąż bu-

dzi kontrowersje, ale raczej należy ją ujmować w kategoriach społecznej powinności naszej dyscypliny, także obywatelskiego zaangażowania socjologów, niż widzieć w tym wychodzenie z roli uczonego i pogoń za medialną popularnością.

Udział socjologów i socjologii w życiu politycznym i gospodarczym – gdy z roku na rok wzrasta rola badań socjologicznych, używanych w komercyjnych, marketingowych celach – nie okazał się zgubny dla naukowego charakteru studiów i analiz socjologów. Tym bardziej że polska transformacja, której istotnym aspektem było – i jest do pewnego stopnia dalej – *tworzenie nowych urządzeń społecznych* – przypadła w momencie, gdy socjologowie na świecie wyeksponowali aktywistyczną perspektywę: paradygmat *konstruowania świata społecznego*. Dorobek badawczy i intelektualny polskich socjologów stanowi zatem znaczący wkład w teorię społeczną.

Definiując świat społeczny, szukając w nim sensu i porządku, socjologowie sytuują jednostki w społecznych kontekstach, uzgadniają – jak pisał Charles W. Mills – indywidualne biografie z Historią. Ten proces to jeden z aspektów konstruowania świata społecznego. Jest skrajnie pluralistyczny, żywiołowy czy wręcz chaotyczny, bowiem biorą w nim udział obdarzone świadomością jednostki – wszyscy. Ale nie wszyscy wnoszą równy wkład w tworzenie tego społecznego świata. Sami socjologowie są wśród podmiotów uprzywilejowanych. Są wytwórcami kategorii, za pomocą których ludzie definiują siebie w relacjach z innymi, uczestniczą w nadawaniu znaczeń zjawiskom i procesom, odpowiadają nie na pytanie, co jest w życiu ważne – bo to domena filozofów – lecz co ludzie uważają za ważne w życiu. Stale podnoszą problem dobrego społeczeństwa i dobrego państwa – jak są one urządzone, a jak być powinny. Perspektywa deskryptywna nieuchronnie miesza się tutaj z normatywną. Powraca więc dylemat sprzed lat: jak zachować bezstronność obserwacji i czy jest ona w ogóle możliwa, gdy socjologia i jej wiedza ma mieć praktyczny charakter, służący *konstruowaniu świata społecznego*.

Polska wielka przemiana włączyła się w jeszcze większy, globalny zgoła proces przemian współczesnego świata. Anthony Giddens, odnosząc się do zjawisk zbiorczo określanymi mianem globalizacji, pisał, iż jesteśmy świadkami zmiany społecznej w skali tak spektakularnej, jak nigdy w historii nowoczesności. Ogrom zmian więc, które dokonały się w Polsce i których świadkami i uczestnikami były dwa pokolenia socjologów polskich, przekracza wręcz Giddensowskie wyobrażenie spektakularności. Tym bardziej że upadek systemu sowieckiego, przyspieszający w konsekwencjach procesy globalizacji, dokonał się nie bez udziału społeczeństwa polskiego. To zaś funduje uniwersalne i symboliczne znaczenie polskiej „Solidarności”. Znacznie bardziej pośrednio, ale jednak, uniwersalizuje także dorobek polskiej socjologii.

Obecnie istota sprawy ma wymiar bardziej praktyczny i – jak wspominaliśmy wcześniej – ekspercko-doradczy. Patrząc na bieżące życie polityczne i scenę

spraw publicznych, trudno się oprzeć wrażeniu, że głos socjologów i przekaz, jaki płynął z ich prac, nie został całkiem „pozytywnie” wykorzystany przez polskich reformatorów i nową elitę polityczną. Można nawet zaryzykować hipotezę, że o ile wielu, wielu socjologów włączyło się czynnie w doniosłe procesy transformacji i odegrało – odgrywa – znaczącą w nich rolę, o tyle socjologia jako wiedza społeczna i opinia ekspertów została w procesie konstruowania nowego ładu raczej zlekceważona. Teksty składające się na antologię – mamy nadzieję – pozwolą dostrzec, jak wnikliwe i przenikliwe były analizy socjologów, jak trafnie dostrzeżono w latach osiemdziesiątych wszechstronny kryzys systemu i pokazano dylematy transformacji. Pozwolą też skonstatować, iż prace te zawierały wielki potencjał twórczego działania i że – pomimo swego obywatelskiego zorientowania – ich autorzy nie zagubili standardów naukowości.

* * *

Niniejsza rocznicowa antologia ma za zadanie pokazać udział badawczy i intelektualny „socjologii z Karowej” w wielkim dziele *transformacji systemowej* – i to wkład zarówno w samą socjologię, jak i życie społeczne i polityczne.

Chcieliśmy także podkreślić, że nie jest to żadna „złota księga” najwybitniejszych tekstów, jakie wyszły spod piór socjologów z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Już choćby z powodu wieloznaczności kryteriów „wybitności” byłoby to dosyć trudne. Przede wszystkim jednak z tego zasadniczego powodu, że postanowiliśmy zaprezentować socjologię w jej funkcji badania i poprzez to włączania się w proces tak doniosłych przemian społecznych. Ponieważ *transformacja* stała się naszym tematem, pominęliśmy dorobek wielu wybitnych autorów – byłych i obecnych pracowników IS. Wśród nich są nazwiska tak znaczące dla polskiej socjologii, jak Józef Chałasiński, Stefan Nowakowski, Edward Ciupak, Barbara Szacka i wielu innych. Zasób tekstów, do których mogliśmy się odwołać, był ponadto ograniczony kryterium *formalnego* związku autora z Instytutem Socjologii w momencie opublikowania wybranego tekstu. Nie mogliśmy z tego powodu zamieścić żadnego z wielu ważnych artykułów Włodzimierza Wesołowskiego – pierwszego dyrektora naszego Instytutu – poświęconych elitom politycznym i partiom okresu transformacji. Podobnie nie mogliśmy skorzystać z wielkiego dorobku Kazimierza M. Słomczyńskiego, gdy idzie o studia nad przemianami struktury społecznej. Bardzo tych tekstów w tomie brakuje, ale musieliśmy się pogodzić z faktem, że ich praca idzie już od wielu lat na konto Instytutu Filozofii i Socjologii PAN albo innych placówek.

Konstruując ten tom, poddani byliśmy dodatkowym ograniczeniom, a zwłaszcza rygorowi objętości, z racji skromnych środków na edycję tomu, oraz wymogowi pewnej spójności tematycznej, na czym nam zależało, chociaż rzadko kiedy

jest on respektowany w księgach jubileuszowych. Mamy nadzieję, że pełniejszy przegląd dorobku możliwy będzie przy okazji jubileuszu 50-lecia Instytutu Socjologii UW, o czym zapewniła nas Dyrekcja Instytutu.

Antologia podzielona jest na kilka części, które – mamy nadzieję – tworzą mniejsze, w miarę zwarte tematycznie części. Staraliśmy się tak dobrać i uporządkować teksty naszych kolegów, aby dawały możliwość przeanalizowania z różnych punktów widzenia określonych aspektów i tematów transformacji i, dodatkowo, były to teksty z różnych lat, w tym lat poprzedzających transformację, w których ujawniało się przecucie wielkiej zmiany.

Ireneusz Krzemiński i Jacek Raciborski

Podziękowania

Dyrekcja Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wydawnictwo IFiS PAN serdecznie dziękują pierwszym Wydawcom zamieszczonych w zbiorze tekstów za nieodpłatną zgodę na ich przedruk oraz pomoc techniczną.

Nota edytorska

Czytelnikom należą się wyjaśnienia dotyczące technicznych aspektów edycji antologii. Przede wszystkim pragniemy podkreślić, iż wszystkie teksty są przedrukami z czasopism naukowych, monografii bądź prac zbiorowych. Zachowaliśmy zgodność z oryginałami (informacja o źródle, z którego dany tekst zaczerpnięto, znajduje się w przypisie na jego stronie tytułowej). Poprawiono jedynie dostrzeżone błędy ortograficzne, interpunkcyjne i literówki. Artykuły lub rozdziały książek ze względu na limit objętości antologii musiały zostać skrócone. Skróty oznaczyliśmy w następujący sposób: [...]. Dokonując skrótów, zdecydowaliśmy się jednak nie zmieniać numeracji przypisów, tabel i rysunków. Stąd zdarzają się sytuacje nieciągłej numeracji. W bibliografiach pozostawiliśmy tylko te pozycje literaturowe, do których odniesienia znajdują się w wydrukowanych fragmentach. W kilku artykułach podaliśmy, w ślad za oryginałami, daty ich napisania, aby zapobiec ahistorycznym interpretacjom tekstów. Zachowaliśmy też właściwy oryginałom typ zapisu bibliograficznego.